

Poznań, 18 lutego. Poufna Nordd. Allg. Ztg zaczyna trochę nawracać w swojej interwencyjnej gorliwości, z którą początkowo predykowała wkroczenie wojsk pruskich do Kongresówki, naprzód dla stłumienia buntu, potem dla odegrania „wdzięcznej roli” pośrednika, wreszcie dla... ale o trzecim ostatecznym następstwie wyraźnie ona nie mówiła, tylko się go domyślać pozwalała, więc i my je przemilczemy. Otóż kilka nocy od tego czasu minęło, a że noc przynosi rozmyślenie ze sobą, poufny więc organ musiał przyjść do przekonania, że podobnej rzeczy tak od niechcenia w świat rzucać jednak niepodobna. Nawraca tedy powoli. Interwencya, którą zalecał przed tygodniem, nie ma dziś wcale już znaczyć wkroczenia korpusów pruskich do Kongresówki, to jest czynnej interwencyi, ale tylko neutralizowanie terytorium pruskiego na rzecz Rosyi i różne drobne sasiadzkie usługi. Ale posłuchajmy raczej własnych jego wyrazów.

„Polakom przyjazne dzienniki“, powiada wczorajsza Nordd. Allg. Ztg, „roznoszą wiadomość, jakoby angielski gabinet zaprotestował już energicznie przeciwko ewentualnej interwencyi pruskiej. Możemy zaprzeczyć tej wiadomości. Wedle tego co się z Londynu z dobrze informowanego źródła dowiadujemy, lord Russell oświadczył się w tej mierze w ów ogólny sposób, właściwy mężom stanu, którzy muszą rachować się nie tylko z obcymi gabinetami ale i z ruchliwą większością parlamentarnego zebrania. W tém położeniu nie mógł się angielski minister ani za interwencya ani przeciwko niej oświadczyć. Tymczasem interwencya ta rozpoczęła się już de facto. Przyjmując rosyjskie kasy do zachowania, dopomagając wojskom rosyjskim, nierozbrajając ich ale raczej uznaniu dowódców pozostawiając, azali im się spodoba napowrót ruszyć w pochód przez granicę, Prusy zlamaly już neutralność i rozpoczęły interwencya. Ażeby jednak z pruskiej strony miał istnieć awanturny projekt wkroczenia w dniach najbliższych z armią do Królestwa Polskiego, to oczywiście jest znowu tylko przesada dzienników Polakom przychylnych. Co więcej, sądźmy, że do kroku podobnego nie wystarczy konwencya, ale że trzeba by do tego osobny zawrzą traktat, o którym jednak na teraz nie jeszcze nie słyhać. Zawsześmy w artykułach naszych podnosili, że przy wszelkiej interwencyi mogłoby tylko chodzić o wzięcie pruskich interesów pod opiekę. Dopóki rząd rosyjski będzie w stanie dopełnić swoich międzynarodowych zobowiązań w tym względzie, nie masz dla nas potrzeby bezpośredniego mieszania się. Jeżeli zaś są jeszcze ludzie niepojmujący, ażeby powstanie pruskim interesom zagrażało, komunikujemy im następujący dokument.

Tu następuje ważny ów dokument, mający najzakutszym sceptykom dowieść niezbicie, jak dalece zagrożone są pruskie interesy w Kongresówce i jak dalece Prusy od ewentualnej zbrojnej interwencyi uchylać się nie mogą. Dokumentem tym jest... prosimy zgadnąć co? Oto krucutki rozkaz centralnego

komitetu datowany z Warszawy d. 2 lutego, a nakazujący pewnej osobie, której jednak Nordd. Allg. Ztg nie wymienia i tylko o niej powiada, iż pruskim jest poddanym, ażeby, pod zagrożeniem surowej kary, udała się w przeciągu 48 godzin z Warszawy do Mińska, gdzie dalsze otrzyma instrukcje.

Któżby w obec tak przekonującego argumentu, mógł jeszcze wątpić, że należy Prusom Rosyą popierać w obecnej walce, a nawet ewentualnie wkroczyć z pruskimi korpusami do Kongresówki dla zasłonięcia zagrożonych tam pruskich interesów!

N. Pan raczył nadać radcy rejencyjnemu i budowniczemu Rosenthalowi w Magdeburgu tytuł tajnego radcy rejencyjnego.

Berlin, 17 lutego. Odpowiedź ministerstwa stanu odczytana przez prezesa ministerium p. Bismarck-Schönhausena na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej na interpelacya posłów Kantaka i Chlapowskiego, brzmi jak następuje:

„Rząd królewski odpowiada na interpelacya tę prostym zaprzeczeniem pierwszego a potwierdzeniem drugiego w niej postawionych pytań. Pochwała ogłoszenie z dnia 1 b. m. co do treści i co do formy. Korzysta zarazem z okoliczności, aby oświadczyć się publicznie względem stanowiska swego do powstania w Polsce wybuchłego.

„Powstanie to w znacznej części Królestwa a mianowicie w okolicach położonych nad granicą pruską, doszło do rozwoju, którego znaczenie po za granicę kraju sięga. Niezaprzeczoną celem ruchu jest przywrócenie niepodległego państwa polskiego w rozległości o ile możliwości zbliżającej się do dawniej. Chociażby cel ten nie zawierał konieczności w sobie pragnienia części pruskiego kraju, to przecież rząd królewski ma równie prawo jak obowiązek wzięcia na uwagę, o ile usiłowanie do obalenia stosunków traktatami oznaczonych kraju sąsiedniego oddziaływać może na tutejsze interesy państwa, i co wedle tego ku obronie tychże uczynionem być powinno. Jeżeli zastanowienie to bez wątpienia prowadzi do przekonania, że urzeczywistnienie zamierzonego przez powstanie polskie celu, jeżeli już nie obręb terytorjalny, to jednakże w każdym razie interesu i bezpieczeństwa państwa pruskiego by naderzężyło, natenczas nie ulega wątpliwości, iż jest obowiązkiem rządu wystąpić przeciwko temu ruchowi nie czekając, aż się może wzmożni a potem z większymi ofiarami będzie musiał być odparty.

„Rząd król. musi być przygotowanym, że polskie powstanie, chociaż na teraz tylko przeciw tamednemu rządowi jest wymierzone i lubo w końcu nieprzeważa, ale w czasie swego trwania może przyprawić tutejsze interesy o szkody, które będą tém dotkliwsze, im dłużej stan wyjątkowy państwa sąsiedzkiego utrzymywać się będzie.

„Mamy przed sobą urzędowe doniesienia o usiłowaniu przygotowania także na pruskim terytorium powstania o tyle, że w chwili pomyślniej może wybuchnąć.

„Wprawdzie uważa się być pewnym rząd królewski wierności i uczucia prawnego wielkiej większości i pomiędzy polskimi poddanymi JKMości. Ale i w Królestwie Polskim tylko w rzadkich przypadkach znalazło powstanie ze strony mieszczkańskiej i chłopskiej dobrowolne poparcie. Około rdzenia obcych emisaryuszów i emigrantów, którzy powrócili, tłumnie stanęła przy współdziałaniu duchowieństwa drobna szlachta z licznym poczem sług i robotników i że te żywioły były dosyć silne, aby obszerne ziemie wystawić na anarchię, w której życie i własność ludności wystawiona jest na wszelkie gwałty i spokojni mieszkańcy groźbami bywają zmuszani do przystąpienia do powstania.

„Jakkolwiek podobne wypadki w takich rozmiarach u nas nie łatwo mogą się wydarzyć, obowiązkiem jest przeciw rządowi poddanych królewskich bronić zawczasu przed niebezpieczeństwem, na które mogą być wystawieni przez gwałt lub uwiedzenie.

„Rząd król. stara się temu obowiązkowi w potrzebnych rozmiarach zadośćuczynić a zarazem jest zdecydowanym wszędzie, gdzie ujrzy publiczne bezpieczeństwo zagrożone, przystąpić do przywrócenia go niebawem przez użycie wszelkich jemu przysługujących środków.“

Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej obiegła następująca nowa interpelacya: „Czy pomiędzy rządem królewskim a cesarsko rosyjskim rządem zawarty został układ tyczący się dopomagania przy przytłumieniu powstania w Królestwie Polskim i jaka jest ewentualnie treść jego?“ Motywa. „Król. rząd milczeniem pominął w umotywowaniu interpelacyi posła Kantaka postawione twierdzenie istnienia podobnej konwencyi.“ Interpelacya tę popartą przez 175 członków stronnictwa postępowego, lewego centrum i stowarzyszenia parlamentarnego wnoszą Schultze (z Berlina) i Carlowitz. Porządek dzienny prowadzi do przedwstępnego sprawozdania komisji budżetowej pod względem etatu na rok 1863. Chodzi przy rozprawach o znane przez posła Forckenbecka zredagowane rezolucye komisji: Przystąpić do obrad nad budżetem na rok 1863 zważywszy, że ministrowie za antykonstytucyjne wydatki w etacie z roku 1862 osobą i majątkiem odpowiedzialnymi pozostaną, i zważywszy, że izba celem utrzymania stanowiska swego konstytucyjnego zapobiegać powinna przedłożeniu stosunków antykonstytucyjnych. Do rezolucyi tych podano dwie poprawki, a mianowicie poseł Benda z towarzyszymi i poseł Vincke z towarzyszymi. Po zwawych rozprawach odrzuciła izba wniesione poprawki i przyjęła w imiennym głosowaniu rezolucye komisji 274 głosami przeciwko 45.

— Giełda znacznie dziś zaniepokojoną była pogłoską, jakoby rezerwy do wszystkich pułków powołać miano. Wrażenie tej wiadomości mianowicie widocznem było w spadaniu pru-

KRONIKA WARSZAWSKA.

† Warszawa, 11 lutego.

Ktokolwiek przechadzając się wśród pogodnego południowego słońca po Krakowskim Przedmieściu, wejrz na ruch ogromny panujący tutaj, mógłby sądzić, że Warszawa zawsze ta sama, że żadnej nie widać w niej zmiany, prócz żałobnych ubiorów i zasępionych twarzy. Bo na pozór nic się nie odmięło, życie zewnętrzne toż samo co dawniej. Przejżdżają liczne pojazdy, karety w najrozmaitsze ubarwione herby i korony, obok skromnych a raczej brudnych doróżek i ciężkich omnibusów, na koźlach lokaje i stangrety w bogatych liberyach, w czarnych niedźwiedziach kołnierzach, obok obdarych doróżkarzy z numerami na grzbiecie, czasami woźnica w niskim kapeluszu lub dużej rogatęj czapce, w sukmanie niebieskiej, czerwonym ściągniętym pasem, cechuje rosyjski ekwipaż. To w książkę jedzie ku Łazienkom, z przodu, z tyłu i po bokach pędzą w burkach Czerkiesi, długie brody, azyatyckie twarze, pistolety i kindżały świecą im u boku; to w galopie zagrzmie szelazim zamknięta margrabiego kareta, tak gęsto otoczona żandarmami, że napróżno usiłowałby uchwycić w przełocie oblicze naczelnika rządu cywilnego, to znów powolnym kłusem ciężki się wlecze pojazd w cztery wzdłuż zaprzężone rumaki z forsą na przodzie, zarosłym woźnicą na koźle, z tyłu lokaj stoi ciemno ubrany, a z za kryształowej szyby widzieć można zieloną, futrem podbitą kerezya i fioletowy kołpak archimandryty warszawskiego. Tuż obok turkocka maleńkie wiejskie woziki, lub furgon z sianem powożony przez kozaka, uprząż w hołobach po rusku; czasami oddział kawalerii liniowej lub zastęp kozaków z spisami w ręku na nierosłych ale wytrwałych konikach stepem kroczy, przechodzi orszak mnichów raz w szarych, to znowu w czarnych lub białych habitach z kapturami na głowach, krzyż niosąc na czele, przed którym wszyscy kornie uchylają czapki. Pełno kobiet w czerni, z krepowemi welonami, wszystkie niemal powabne, i, śmiało można powiedzieć, że co krok spotkasz niespetną, co 10 kroków prawdziwie piękną twarzyczkę. Wszystko się śpieszy i tłoczy po wąskich chodnikach, po rogach stoją milicyanci, żołnierze przechodzą z karabinami w ręku, zawsze do obrony lub napaści gotowi. Warczą po bruku rozpędzone koła, wykrzykują chłopcy z pieczywem: „świe że obwarzane-e-czki, świe-e-ze!“ to młode żydziej woła: „Latarki, latarki panowie, kupcie latarki“, to Izraelita z loczami ofiaruje przechodniom safianowe poduszki,

kuferki, szczotki, i inne mniejsze przedmioty; najczęściej gonią cię żałosne i piskliwe prośby żebraków i żebraczek, których co krok niemal po kilku spotkać można.

Otóż macie maleńki obrazek życia ulicznego w Warszawie, życia, które dla swych właściwych miejsc oryginalności, różni się o wiele od ruchu innych miast europejskich, i już ztąd dla przechadzającego się kronikarza niezmiernie wiele dostarcza powabów i coraz to nowych wdzięków.

Ale to życie jest tylko pozorne, brak w niem wesołości, brak owęj swobody, co umila i upiększa wszystko. Rychło też, bo z zapadającym zmrokiem, kryje się po domach i chroni do rodzinnej koła, gdzie bezpiecznie od szpiegów zdiera maskę obojętności, przywdziana przed światem.

Zadrżałbyś, gdybyś mógł wtedy czytać tajemnice, głęboko w sercach Warszawian ukryte. Tam ujrzałbyś całe piekło myśli, gorejących rozpaczą, trawionych oburzeniem i żądzą zemsty. Bo w każdym z tych serc odbija się jak w zwierciadle, obraz dymiących po całym kraju zgłiszczy, jęceń konających, pomordowanych braci ostatnie westchnienia. Okropne to bóle, któremi boleją te serca! Więc już i łez zabrakło, tylko suche oko dzikim pała blaskiem, już i wyrzekać nie można, tylko głuche wykrzyki wydzierają się z piersi. Wzburzenie jest ogromne, lada iskierka grozi wybuchem strasznego, wszystko niszczącego pożaru. Oby Bóg raczył odwrócić od nas karzącą swą rękę, i rosą pociechy pokrzepić zgnębany naród!

Wśród podobnego usposobienia umysłów nie dziw, że oblegamy przybytki Pańskie, że gonimy za słowem Bożem, by z niego nową zaczerpać siłę. Ztąd nauka płynąca z kazalnicy jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzebną i niezmierną wagą.

Wszelkie polityczne wstrząśnienia, chwile brzemienne niebezpieczeństw narodów, zawsze rodzą wielkich mówców, co natchnieni wielkością wypadków i myśl ich pojmując, potęgą słowa powinni ować umysły, zagrzewać je do walki, prawdziwą otwierać im drogę do czynów, i pochodnią boskiej prawdy czarną przed nim roświecać przyszłość. Biada jeśli fałszywy zjawia się prorok, biada, jeśli fałszywą ogłasza ludowi naukę, jeśli na manowce usiłują go sprowadzić!

Ks. Golian jest wielkim kaznodzieją; wymowa jego na wskrós przenikająca i jasna, język czarujący, obrazy świetne, deklamacya do dramatycznej podniesiona potęgi. Ale niestety! wymowa ta zgnębia, a nie porywa za sobą, odpycha zamiast przyciągać, drażni i rani zamiast kołoi i leczyć, potępia a nie podsycia najszlachetniejsze w narodzie uczucia, i zamiast mu

rozniecać wolności chrześcijańskiej stółce, chciałaby go na łaskę Moskwie, jako potulnego baranka, oddać w ofierze.

W każdym niemal słowie ks. Goliana, przebiega tendencyjność, w każdym prawie ustępie własne, nie kęsiełne i nie Boskie rozwija zasady. Nieraz uniesion zapalem zapomina nawet o świętości miejsca i rzuca z kazalnicy obelgi.

Tak zakończając w niedzielę, ostatnią swą przed postem naukę, czyli jak sam nazywa konferencyą, i oddając po mistrzowsku okropność kłęski, co na Polskę runęła, a którą na próżno chciał słowem powstrzymać, prosząc i „krzycząc, jak ojciec widzący syna swego zawisłego nad krańcem przepaści,“ rzucił straszną klątwę na obywateli i duchowieństwo, im przypisując całą winę nieszczęścia, na nich zwałając odpowiedzialność całą za krew lejącą się po kraju. Uniesion dalej zapalem, nazwał duchownych i zakonników, którzy nie szli za jego przykładem, i inną, wedle zdania kaznodziei, nie boską, ale szatańską głosił naukę, „zgrają rospasanych mnichów,“ podobnych nie kapłanom, ale raczej „psom niemy!“ W katedrze wielu było obecnych księży, i niech każdy sam osądzi, czy się godzi duchownemu w ten sposób zdzierać z swych spółbraci, z sług bożych, publicznie szacunek i poważanie im winne, zwłaszcza gdy lud cały otacza ich cześcią i wielbi w nich gorącą, nieposzlakowaną miłość ojczyzny. Ztąd nauki ks. Goliana w brew przeciwnie jego myśli wyrażają w słuchaczach skutki i roznamietniają tak dalece, że już w świątyni słyszeć można szemrania, a nawet odgrazania, i mówią w przykładzie, jestem przekonany, że gdyby teraz kaznodzieja ten chciał Warszawian nakłaniać do spokoju i do unikania wszelkiego starcia z wojskiem, lud wychodzący tłumem z katedry, gotówby był rzucić się z gołemi rękoma, na stojących przed zamkiem Moskali.

Darujcie, jeśli się znów tak obszernie o kazaniu rozpiszę, poruszając przedmiot, który mniej niż inne dla świeckiego przystoi osądzać, ale gdy w Warszawie nie ma publicznego życia i wśród ogólnej serc żałoby, życie umysłowe w kościołach się gromadzi, nauki tamże głoszone, powszechną na siebie zwracają uwagę i stają się nieraz bardzo ważnym dla nas faktem.

I zresztą o niczem wam pisać nie mogę, coby choć odrobinką tchnęło wesołości, lub w wesołych dało się umalować kolorach. Bo każdy dzień niemal nowy niesie nam smutek i wszyscy z obawą oczekują jutra; a gdy gród stołeczny zgnębiony rozpaczą i spętany niewolą, kronika jego musi być poważną i smutną.

skich papierów państwa. Zbывало zupełnie na ochocie nabywania tych papierów.

— Półurzędowy organ Nordd. Allg. Ztg. powiada, że w skutek znacznej agitacji w Prusach Zachodnich mają być w powiatach nadgranicznych skoncentrowane znaczniejsze siły wojskowe.

— Przed kamergerichtem toczyło się 12 b. m. w drugiej instancji dziewięć procesów prasowych przeciwko redaktorowi Publicist d. Thielemu. Pierwsza instancja uznała go w trzech przypadkach niewinnym, a w sześciu pozostałych wskazała razem na 160 tal. grzywien. Kamergericht jeszcze w dwóch razach uznał redaktora niewinnym, a grzywny o 60 tal. zniżył, natomiast w jednym razie obostrzył karę na jedno-tygodniowe więzienie. Przyczyny do odebrania koncesji nie znaleziono.

Berlin, 18 lutego. Wedle telegramu do Ost. Ztg. w izbie poselskiej prezes ministerstwa p. Bismarck wręcz odmówił odpowiedzi na interpelację pp. Carlowitza i Schultzego. Wniesiono o dyskusję.

Wrocław, 10 lutego. Okólnik prezydium policji nadesłany redakcyom tutejszych gazet wzywa też, ażeby nie ogłaszały żadnych środków wojskowych przedsięwziętych ze strony pruskiej a mających związek z powstaniem polskim, mianowicie miliczyli o dyslokacji wojsk. Okólnik wylicza następnie niekorzysty, jakie z podobnych ogłoszeń wyniknąć mogą, i przytacza za przykład, że w skutek doniesień gazeciarskich wojska rosyjskie mogłyby być w marszu z Głowic do Częstochowy łatwo przez powstańców zniesione. Daleko atoli jest jeszcze ważniejszą, kończy okólnik, ażeby po nagłym nakazem skoncentrowaniu znacznych mas wojska, czy one będą przeznaczone tylko do obrony granic, czy też do bezpośredniego wystąpienia za granicę, pozycja i siła pojedynczych oddziałów nieznana pozostała powstańcom.

Toruń, 15 lutego. Od 13 lutego wieczorem, piszą do Nat. Ztg. miasto na pół w oblężeniu. Komendantura ogłosiła, że z powodu niepewności w mieście i okolicy bardzo się wzmagającej a zwłaszcza że w nocach najbliższych obawiać się należy rozruchów, podwoiła warty i nocne stráže. Bramy zewnętrzne kazano zamykać o 6 wieczorem, wewnętrzne o 9 wieczorem. Pomiędzy 6 a 8 wieczorem warta przepuszcza tylko osoby niepodlegające mianowicie jeżeli ich nie więcej jak 5 do 6 przybywa. Pomiędzy 9 z wieczora a 6 z rana tylko przez bramę od mostu można się dostać do miasta i zamtąd wyjechać.

Jakoż w istocie działa zatoczona na wałach i warty mają broń ostro nabitą. Czytającemu o tutejszych rozporządzeniach zdawać się musi, że tu w mieście i okolicy objawia się wzmagające usposobienie rewolucyjne. Jest to zupełnie mylne, dodaje korespondent do Nat. Ztg. i niczego tego rodzaju nikt się nie dopatrywał, a magistrat, obywatele i izba handlowa zaprotestowały przeciw tym wyjątkowym ostryżnościom, które mieszkańcy uważają za niepotrzebnie niepokojące.

— Dnia 12 lutego oficer z eskortą wojskową aresztował 4 Polaków z paszportami rosyjskimi; puszczono ich po 8 godzinach.

— Do Ostsee-Ztg. donoszą, iż 11 lutego aresztowano p. Zyskowskiego w Gryźnie, p. Gólkowskiego w Czekanowie i kogoś innego jeszcze, prócz osób dawniej uwięzionych. Wedle Nordd. A. Ztg. aresztowano sędziego i byłego posła na sejmie berlińskim Zyskowskiego, w Brodnicy, przeciw ks. proboszczowi Tarnowskiemu wytaczają proces o zbrodnię stanu na mocy §. 66 kod. karn.

Toruń, 15 lutego. Kilku z młodzieży z uniwersytetu berlińskiego postanowiło wolne chwile zapust teroocznych poświęcić wspólnej przejażdżce do Prus Zachodnich. Wzeszły wtorek dnia 10 lutego wyjechawszy z Berlina udali się prostą drogą do Chelmy, zamtąd do Ryńska, do znanego powszechnie z gościnności pana Howieckiego. Trafem dotychczas niewyjaśnionym zabawa i podróz zakreślona nagle skróconą im została. W nocy ze środy na czwartek, niewiadomo z jakiej przyczyny, około 50 żołnierzy prowadzonych przez dwóch żandar-mów otoczyło wieś, w niej dwór i należne doń budynki, nie mając przez to robiąc mieszkańcom jego niespodziankę. Nad ranem dopiero pan landrat Steinmann wraz z burmistrzem zjechałszy, zagadkę rozwiązali. Miała się odbyć rewizja; jej celem wynalezienie (jak p. landrat sam się później wyraził) broni, której znaczny zapas miał się znajdować u p. Howieckiego oraz przytrzymanie osób, które o zamiar przyłączenia się do powstań-cami w Królestwie Polskiem podejrzewano. Broni, prócz jednego czy dwóch sztuców, i dwóch rewolwerów, które gospodarz sam z góry wydał, nie znaleziono żadnej; poszlaki jakiegokolwiek, któraby jaknajmniej stwierdzała domysły p. landrata o zamiarze połączenia się z powstańcami, po ścisłej bardzo rewizji pakunków, jako też najdrobniejszych rzeczy przytrzymanych osób, nieznaleziono także. Pomimo to dziesięć osób, między nimi onych akademików, odebrawszy im w pierw pieniądze, nożyki, scyzorki i cobądź się przedmiotów tego rodzaju, zapewne zdaniem rewizorów niebezpiecznego, u nich znalazło. Około godziny czwartej po południu rozpoczął się transport do Toru-na. Na wóz czterokonną z rozkazem p. landrata wsiadło miało owych dziesięciu aresztowanych, jeden żandarm i czterech żołnierzy. Naraz pokazało się, że dwóch aresztantów niema. Wszelkie szukanie we dworze, ogrodzie itd. było daremne. Pan landrat nie miał być strapiiony, w tym naraz stojącemu przed gankiem kuzynowi gospodarza, młodemu Howieckiemu, na wóz wsiadł, a kiedy ten ubrany w zwykły jesienny surducik, po płaszczyść pójść chciał do pokoju, wydobyty pistoletem mu zagroził, jeżeliby natychmiast rozkazu nie wypełnił. Rad nierad młodzieniec posłuszny być musiał. Dopiero po trzech godzinach podróży puszczono go na piśmienny rozkaz landrata. Sześciu żołnierzy z nabitą bronią eskortowało pieszo wóz z więź-niami. Niefalskawy wiatr zmieszany naprzemian to kurzawą, to z deszczem, dokuczał biednym, już i tak jak śledzie ściśnię-nym aresztantom. Podróż do Torunia trwała aż do godziny 1 w nocy. W Toruniu odprowadzono aresztantów na odwach główny, tam zziębniętym wyznaczono dwie nieschlujne izby,

których sprzętem całym było łóże drewniane dla trzech służące. Że zaś więźniów ósmiu było, dwóch na ziemi noc przepędzić musiało. Nie lepiej obchodzono się z nimi nazajutrz, aż po spisanu protokółów w nowym więzieniu cokolwiek porządniejsze mieszkania i łaskawsza usługa otrzymali. Dziś w niedzielę dwaj z nich całkiem już puszczeni zostali, nie dowiedziawszy się nawet, co było przyczyną ich przytrzymania. Inni dotych-czas chwili wyjścia oczekują.

O podobnych zdarzeniach niewytłomaczonych niczem, co chwila w stronach naszych słyszeć można.

Brodnica, 13 lutego. Dzisiejszy tygodnik powiatowy zawiera ogłoszenie landrata, wedle którego dzierżawca dóbr ry-cerskich Czekanowa, Dyonizyusz Gołkowski, podejrzanym jest o zbrodnię stanu. Tenże ratował się ucieczką przed aresztowaniem i z powodu tego wydano za nim listy gończe.

W tę środę, pisze B.-u.-H.-Ztg., schwyceno tu człowieka, który sam się przedstawił mi za emisariusza londyńskiego komitetu centralnego. Przy nim znaleziono okólnik z tem uwiadomieniem, że rewolucja w oznaczonym dniu we wszy-stkich częściach Polski wybuchnie. „Toby już było coś“ — do-daje korespondent tutejszy do pomienionej gazety, „gdybyśmy tu nie mieli naszych odrębnych myśli o takich „emisaryu-szach“. Aż dopóki nam bowiem nie udowodnią, że w rzeczy samej przynoszą polecenia z Londynu lub skąd inąd, mamy wszelką przyczynę uważania ich albo za oszustów, albo też za szpiegów.

Brodnica, 16 lutego. Uwadze zacnego cechu fabrykantów wiadomości o jakoby zamierzonem powstaniu w Prusiech Za-chodnich polecamy następujący telegram organu rządu rosyj-skiego, Siewierniej Poczty petersburskiej, powtórzony z urzędu po rosyjsku i po polsku w ostatnim numerze Kur. Wil., z dnia 12 lutego czyli 31 stycznia wedle starego kalen-darza, a w którym już nie mowa o łapaniu jakichś emisaryu-szów, o odkryciu jakichś dubeltówek lub rupieci wojskowych nabytych na tandencie, ale.... ale otóż telegram:

„Warszawa, 27 stycznia, (8 lutego). Dnia 24 stycznia (5 lu-tego) w bliskości Strasburga (Brodnicy, w Prusiech Zacho-dnich) bandy powstańców z kilkuset ludzi złożone, napadły na 4 rotę i półszwadron wojsk pruskich; zabito żołnierzy 7, po-wstańców zaś wielką liczbę“.

Niedosć więc kłamstwa rosyjskiego rządu o wypadkach i sprawach w obrębie krajów polskich pod berłem rosyjskiem, trzebaż jeszcze by w żywe oczy kłamano wypadek jakoby za-szły w Prusiech Zachodnich z wojskiem pruskim, któryby trzech godzin nie został w ukryciu, a o którym nawet kores-pondencye do Ostsee Ztg. nie niewiedzą!! A jednak sły-szą one jak trawa rośnie, opowiadają n. p. że 12 lutego w Ryńsku aresztowano 8 młodych ludzi, uzbrojonych w re-wolwery, i sztylety i opatrzonych w dużo pieniędzy! Otóż wprawdzie młodzieńców tych, spędzających zapusty w domu gościnnego gospodarza, aresztowano, jak aresztują mnóstwo osób w powiecie brodnickim, ale nie znaleziono przy nich ani rewolwerów, ani sztyletów, ani dużo pieniędzy, bo tyle tylko ile było potrzeba na powrót do miejsca zwykłego ich pobytu. Nic a nic zgola mogącego ich kompromitować w obec władz pruskich, przy nich nie znaleziono.

Tylża, 13 lutego. Piszą do Kreuz.-Ztg: Wysłano dziś zamtąd jeszcze 6 dragonów do Szyleń, gdzie doszła wiado-mość, że Rosyanie prą ku granicy pruskiej oddział 600 po-wstańców, zapewne tych samych, którzy operowali w okolicy Gielgudyszek, na trakcie tylżokowieńskim.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 16 lutego. Dz. P. o w s z. ogłasza: „JCW. w. ks. namiestnik Królestwa, raczył wydać pod dniem 2 (14) lutego r. b. następujący rozkaz dzienny, do wojsk w Królestwie Pol-skim konsystujących. Polecam wszystkim naczelnikom od-działów wojskowych, aby surowo przestrzegali postępowania wojskowych najściślej karność, ktokolwiek zaś okaże się win-nym rabunku, albo względem mieszkańców nie biorących udziału w buncie dopuści się czynów gwałtownych, postępować z win-nymi według całej surowości praw kryminalnych wojenno-polo-wych.“

Bezpośrednio po tem ogłoszeniu naczelnik wojennego od-działu, generał adjutant bar. Korff, ogłasza w tymże Dz. P. o w. iż jego CW. namiestnik w Królestwie rozkazać raczył, między innymi:

3. Wychodzenie na ulicę po godzinie 10 w wieczór, bez szczególnych pozwoleń zabrania się; poczynając od godziny 7 w wieczór wychodzący na ulicę powinni mieć latarnie. Prze-kraczający te przepisy równie jak i nie wypełniający innych postanowień stanu wojennego będą aresztowani i ulegną karom właściwym.

4. W razie alarmu w mieście, wszyscy mieszkańcy powinni wchodzić do domów, zamykać bramy i drzwi; pozostający na ulicach i placach narażają się na wszelkie niebezpieczeństwa towarzyszące zawsze działaniom siły wojennej.

5. Gdyby jakikolwiek dom był zajęty przez buntowników, lub też padły z niego strzały do wojsk, wówczas dom taki bez-zwłocznie przez artylerję zburzony zostanie.

Tenże Dz. P. o w s z. donosi, iż wyrokiem sądu wojennego w Piotrkowie 7 osób skazano na rozstrzelanie, namiestnik je-dnemu z nich, Krysińskiemu, zamiast karę na pozbawienie praw stanu i zesłanie do ciężkich robót w kopalniach, 6 zaś po-zostałych kazał oddać do wojska w oddalone korpusy cesarstwa.

— Z Katowic, 16 lutego, piszą do Schles. Ztg., że od-dział rosyjski, który z terytorium pruskiego, z Głowic na Lu-bliniec udał się ku Częstochowie, miał być silnie atakowany przez powstańców w pobliżu granicy, stracił 45 kozaków wię-tych w niewolę i znów wrócił na terytorium pruskie.

— Czas krakowski w tych słowach zbiera wiadomości o wypadkach na polu walki, które mu jest najbliższe: We-dług wiadomości z różnych pól walki w Kongresówce powsta-nie utrzymuje się jeszcze we wszystkich województwach i w czę-

ści Litwy a wzrasta w niektórych okolicach, ożywia się tam role gdzie go przemoc wojska stłumiła. Doniesienia odebrane przez nas dzisiaj z różnych pól walki są świeże i dość szczegó-łowe. Przedstawimy je kolejno.

Z najbliższego nas placu boju, w Olkuskiem i części Miechow-skiego, to tylko możemy donieść, iż wojska a moskiewskie, które chciały jak wiadomo atakować stanowiska powstańców w oko-licach Ojcowa, odparte w swych przednich strażach przed Skala-ga i w Iwanowicach, cofnęły się do Słomnik, a następnie cofnęły się do Miechowa. Wielkie między nimi widano było zniechęcenie, a oddział który doszedł do Iwanowic i tamże zabrał dwór, szybkiemu tylko i bezładnemu nieco odwrotowi winien swoje ocalenie. Wielka także objawiała się w tem wojsku niesubordynacja; majora uczciwszego od innych który nie chciał zezwalać na rabunek w Iwanowicach, żołnierze nie słuchali, a postępowaniem swoim i krzywdzeniem włościan obu-razili ich także. W tej chwili otrzymujemy wiadomość, iż siły moskiewskie w Miechowie wzmocnione parą rotami piechoty, w dwoma szwadronami dragonów i dwoma działami, nadeszły zol-jak się zdaje z Kielc, wyruszyły powtórnie z Miechowa, gdzie przednia straż dzisiaj (16 t. m.) o 6 godzinie wieczór stanęła in-bez żadnego starcia z powstańcami, gdyż posterunki ich nieist-dochodziły do tej drogi i stały jak dawniej na wysokości Iwa-gowic, równoległe do szosy. Wprzód jeszcze, bo wczoraj, inny oddział rosyjski posunął się od Miechowa do Wolbromu, do którego stanowiska powstańców nie dochodziły i miasteczko to n-bezbronnie rabował. Powstańcy w Olkuskiem zajmują wszyst-kie dawne stanowiska, siły ich wzrosły w dniach ostatnich gr-Starcie zdaje się bliskiem. Urzędnicy rosyjscy z Michałowicem ujechali za zbliżeniem się wojsk moskiewskich obawiając się mordu. Inny oddział moskiewski od kolei żelaznej warszaw-arsko-wiedeńskiej ciągnący, ukazał się w Żarkach, w Olkuskiem.

Według dokładnych doniesień z Sandomierskiego z obozu, k-naczelnika powstańców Langiewicza w górach Świętokrzyskich, oddział wojsk rosyjskich z piechoty, jazdy i dwóch dział zło-żony a podobno z Kielc posłany, zaatakował 11 lutego ranow-stanowiska powstańców pod klasztorem Świętokrzyskim, roz-począwszy ogień karabinowy i kartaczowy. Oddział powstań-ców w pół góry klasztornej, przy kapliczkach stojący, cofnął się do klasztoru, gdzie z resztą się połączył, a żołnierze za-da-mordowali dwóch sztydłachów pilnujących ośm osób uwięzio-nych przez powstańców bo podejrzanych o szpiegostwo i zdradę, a zarazem zamordowali i tych ośmiu więźniów, między ni-ymi owego porucznika Moreau który jeszcze przez władzę powstań-ców nie został skazany i znajdował się właśnie pod śledztwem. Lecz gdy Rosyanie posunęli się pod klasztor, przyjęci zostali z za murów celnym ogniem przez powstańców, którzy położyli blisko stu Rosyan trupem tak iż piechota rosyjska cofnęła się w nieładzie do swej rezerwy zostawionej z działami u stóp w-góry. Równocześnie inny oddział powstańców zaczajony na le-zec się poniżej klasztoru, przypuściwszy sotnią kozaków na trzy-dzieści kroków przywitał ją tak celnymi strzałami z dubeltó-wek, iż 42 kozaków spadło z koni zabitych lub ciężko rani-nych, poczem cały oddział rosyjski cofnął się w tył w najwie-kszym nieładzie ku Wąchockowi. Gdy jednak nad wieczorem na-deszły wiadomości, iż drugi silniejszy oddział rosyjski, który z Ra-domia wyruszył, łączy się właśnie niedaleko Wąchocka z rozbitym oddziałem od Świętego Krzyża odpartym, a także z Kielc nadcią-gającą posiłki, wówczas naczelnik powstańców Langiewicz niechcąc przyjmować stanowczej rozprawy i narażać się na oblężenie w klasztorze na Świętokrzyskiej górze, cofnął się w nocy z 13 na 12 t. m. głębiej w lasy a księża także opuścili klasztor oba-wiając się mordów rosyjskich. Wojsko rosyjskie w znacznej sile podsunęło się z działami 12 lutego pod opuszczony klasztor i obawiając się od razu wejść, bombardowało go z dział. Na-stępnie zabrało podobno dwie dębowe i zepsute armatki pozostawione przez powstańców i ruszyło z góry Świętokrzyskiej, lecz nie mamy dotąd wiadomości w którą stronę zamtąd się udało. Dotąd wiadomości z placu walki w górach Świętokrzyskich są zupełnie pewne. Głucha wieść i niepewna głosi, że oddział wojsk rosyjskich poszedł ku S'aszowu, gdzie był inny oddział powstańców.

W Lubelskiem główny oddział powstańców stoi w okolicy Dubienki, wiadomości zaś ostatnie nadeszły przez Lwów, donoszą, iż powstańcy w południowej części Lubelskiego, wzmac-niwszy swe siły, zajęli w nocy z 13 na 14 Tarnogród, rozbiwszy 200 kozaków tam będących, z których 34 położyli trupem, gdy reszta cofnęła się ku Zamościowi. Inny oddział powstańców zajął Hrubieszów bez oporu, gdyż Rosyanie cofnęli się.

W Podlaskiem po przejściu głównych oddziałów powstańców zych na Litwę, pozostały tylko jak się zdaje drobniejsze w ba-gnistych okolicach rzeki Liwca, i nie mamy z tamtej okolicy żadnych dziś świeżych doniesień.

W tej chwili przy zamknięciu dziennika, dowiadujemy się, że wszystko wojsko rosyjskie w Miechowie będące, zamierzając atakować Ojców i oddział w Michałowicach jest jedną z jejk awangard. Późnym wieczorem wyszedł zamtąd dziś silny oddział wojsk austriackich, dla obsadzenia granicy i strzeżenia niewid-ralności i zapewne przepuszczać będzie ludność chroniącą się

— **Z nad granicy, 16 lutego.** W dniu 12 b. m. szczupła gar-istka powstańców składająca się z czoła młodzieży polskiej zoro-stała otoczona pod Złoczewem w powiecie wieluńskim przebie-gającą dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela. Mimo tego bój a raczej rzeź trwała dość długo, dowódca oddziału Makary Drokomburski recki b. student uniwersytetu i szkoły wojskowej przebiegał nieustannie nie pole walki czynem i słowem dodając otuchy, aż rażony dwiema kulami legł śmiercią bohatera. Zdziękawiona garstka z rozpaczą rzuciła się na pijaną dżicz, przebiła jej szeregi i zdołała uciec pogoni.

ROSYA.

Petersburg, 14 lutego. Generał Annenkov, gubernator wojenny kijowski, otrzymał władzę ogłoszenia na Podolu i Wołyniu stanu wojennego i środków jakich używa gubernator wileński Nazimów.

Druga dywizja gwardyi odebrała rozkaz udania się do

rolstwa, za cztery dni pułk czwarty, finlandzki, téj dywizji, przelał się koleją do Wilna. Za nim dzień po dniu pułki Pa- grenadyerów i moskiewski. Do Petersburga przychodzą lki liniowe z Nowogrodu.

Wiadomości o boju węgrowskim przykre w rządowych sprawach wrażeń. Sam rząd przyznaje, że powstańcy okolicznie walczyli męstwem, a wojsko ani jednego nie poj- kał, co jest dowodem, że Polacy przenoszą śmierć niewola. Warstwy wykształcone w Petersburgu nie mó- rida o tém, czując jak to cios dla Rosyi w opinii publicznej. mżysanie powiadają, iż lato przepędzą w kraju. Proklama- wileńska Nazimowa przypomina najpiękniejsze dokumenta woj- stryackiego Haynau.

Główny artykuł Journ. de s. Pet., w którym rząd rosyj- słu otwarcie wyznaje, iż proskrypcya prowokowała powstanie, obu- wołał oburzenie pomiędzy szlachetnie myślącymi Rosya- siłymi, do tego stopnia, iż Wiedomosti i Gazeta Mos- noty wska tak gwałtownie przeciw niemu się odezwały, że mlenizor który artykuł Wiedomosti przepuścił, miał być gdziencony z urzędu. Sam jednak książę Gorkakow podobno nęgał się wstawił. Wiedomosti są organem urzędowym n i ministra wychowania; Gaz. Moskiewska również organem wa- edowym. Jednakże obie te gazety używają pewnej swo- inny w niektórych rubrykach swych kolumn.

Wiadomości z Kaukazu dochodzące do Carogrodu, dowo- to niesłychanych wysiłach podejmowanych przez rząd rosyj- szys, aby ujarzmić górali. Siły rosyjskie od Kubania i Tereku nich granicy tureckiej i perskiej podają na 170 do 180 tysięcy, owidm o wiele więcej, niż ich jest teraz w Królestwie. Rząd c siejski stara się armią kaukaską jak najbardziej odosobnić zaw- armii w reszcie cesarstwa. Zdaje się być rzeczą pewną, że ciemad rosyjski ma na myśli wojnę najusilniejszą przeciwko Tur- bozu, którejto wojnie za podstawę ma służyć Rosya azjatycka.

FRANCYA.

Paryż, 14 lutego. Ponieważ rozprawy adresowe w ciele rowodawczém już ukończone, przeto posiedzenia jego nie będą zwracały uwagi publiczności na nią, chyba nieco później, stały komisya budżetowa przedłoży swoje sprawozdanie. Rząd ofna- echce już ciała prawodawczemu w obecnym jego składzie za- dać żadnych ważniejszych wniosków, ponieważ zamierza eziebie przyspieszyć termin wyborów. Wybory te mają nastąpić zdra- z w maju. Walka wyborcza będzie bardzo zwaia i zacięta, nyliz stronnictwo liberalne zbiera swoje siły, aby wszelkim spo- stańbem większą liczbę deputowanych swego wyznania przepro- wadzić, a w Paryżu niewątpliwie zamiar swój przeprowadzić osta- trafia. Jutro o drugiej po południu cesarz przyjmować będzie rozy- putacya ciała prawodawczego, która ma adres ma doręczyć; a siędzij członkami, których los do tego wyznaczył, znajduje się stów- nie deputowany Hénon, jeden z pięciu, którzy głosowali w le- rzeci adresowi i depntowany Keller, legitymista, jedyny, try- rzy się wstrzymał od głosowania.

Przybyły dzisiaj wiadomości z Vera Cruz, jedne z 9, anto- gie z 17 stycznia. Pierwsze, które odebrano wprost z No- jwie- gorku są bardzo nie pomyślne dla Francuzów, donoszą, na- wim, że generał meksykański Negrete wyszedłszy w Puebli z Ra- czele 10,000 ludzi zaskoczył niegodziwie pod Acaljete dy- ty- tyną francuską i rozbiwszy ją 2,000 ludzi położył trupem. dca- dług inną pogłoski został generał Berthier napadnięty pod he- taseco przez siły przeważne i stracił przeszło 1,000 ludzi. zeni- mezasem wiadomości z Nowego Jorku o Meksyku nie są z 15- rogodne. Dzienniki francuskie zaręczają, że generał Ba- obne maszerując z Perote do Amorok został w prawdzie na- cndnięty ale stracił tylko kilku żołnierzy i miał jednego oficera szto- nego, a generał Berthier stoczył także małą utarczkę. Na- której poległo 30 do 40 żołnierzy. Zresztą ma być stan poz- rowia wojska francuskiego teraz jak najlepszy, działa ob- kiej- icze już wyprawiono z Vera Couz do Odizaby, a generał To- d- sły miał około 28 stycznia uszyć na Pueble.

Z Madrytu donoszą o rozwiązaniu kortezów, które nowym składzie powołane zostały na dzień 15 maja.

Listy z Aleksandry donoszą, że fanatyczni Muzułma- nie zaczynają znów napadać i gwałcić Europejczyków. Nie- kol- wno temu rzuciło się kilku żołnierzy na urzędnika francu- wkiego, który strasliwie przez nich zbity został. Na groźną zm- targę konsula francuskiego, rząd egipski wymierzył natych- wia- iast sprawiedliwość; kilku winowajców skazano już na kije.

Ostatnie wiadomości z Nowego Jorku donoszą, że skutek nowego planu wojennego, ułożonego przez generała lookera, armia Potomaka rozwiązana została na cztery osobno sta- białające korpusy.

Donoszą z Turynu, że Garibaldi wyzdrowiał niemal ol- kkiem; wypadki polskie niezmiernie na niego zrobiły wra- enie. Wystosował on 4 b. m. dwie odezwy, jedną do Angli- ię, drugą do emigracji polskiej, prócz tego napisał do kilku ier- rzyjaciół swoich w Turynie listy, namawiając ich, żeby się ję- gęk najprędzej między sobą porozumieli co do Polski i ruszyli d- ziałam dotąd nie czekając na niego, gdyż on niezawodnie sam u- ojdzie, skoro się tylko będzie czuł na siłach.

Dyplomacya niemiecka sili się teraz podobno, aby dy- a- stya bawarską koniecznie sprowadzić napowrót na tron gre- garki. Nie chodzi już o powrót króla Ottona, lecz o uzyskanie i- zorony dla jego bratanka. Twierdzą, że książę oldenburski prze- jmuje się głównie tą sprawą, był on w tym celu w Paryżu ac- rzez dwa dni i odwiedził Tuilery, a potem udał się do Peters- burga, gdzie miało mu się tak dalece poszczęścić, iż rząd ro- stanyjski polecił podobno baronowi Budbergowi, aby się w tym z- ouleu porozumiał z ministrem Drouina. Tymczasem z innej wa- ntrony Patrie powiada, że minister Drouin nie zgoda o tém a- je słyszał.

Listy z Rzymu donoszą, że wszelkie reformy, które francuska dyplomacya jako owoc zwyczajów swoich wystawiała,

są li tylko żartem. Zbывают posła francuskiego i gabinet paryski grzecznościami, ale na tém się też wszystko kończy. Sprawa Odon Russell, która wykryta została w właściwym swoim przebiegu przez dokumenta w żółtej książce ogłoszone, nadzwyczaj niemiłe wrażenie zrobiła na rządzie francuskim, który czuje się poniżony tą okolicznością, że podczas gdy wy- stawił na szwank wpływ swój i popularność przez stanowczą obronę władzy świeckiej, papież odwoływał się potajemnie do opieki heretyckiego mocarstwa.

Słychać dzisiaj, że minister Drouin de Lhuys wystoso- wał notę okólną do wszystkich posłów francuskich za granicą, która jest urzeczywistnieniem przysłowia: wilk syty i k oza cała. Pełno w niej czułości dla Polaków, ale więcej jeszcze grzeczności dla Rosyi. Wszystkich akademików, aresztowa- nych z powodu demonstracji na korzyść Polski, już wypu- szczono na wolność.

Ponieważ gabinet wiedeński także wystąpił teraz w obronie Czarnogóry przeciw nieuczciwemu wykonywaniu ostatnich układów przez Turcyą, przeto oświadczył rząd turecki, że najbliżej będzie, jeśli władza porozumie się bezpośre- dnie ze Stambulem. W skutek tego wysłał tam w istocie wła- dyka swego sekretarza i jednego z senatorów, którzy mają roz- począć układy.

Z państwa Kościelnego donoszą, że tam panuje jakaś ciężka zaraza między bydłem i k ołmi, która także na ludzi przechodzi.

Ostatnie depesze z Pekinu donoszą o odkryciu wielkiego spisku między najwyższymi mandarynami przeciw księciu Kong, terażniejszemu rejentowi cesarstwa, który stara się Chinczyków pogodzić z oświatą europejską i cudzoziemcom nadzwyczaj sprzyja. Aby wojsko chińskie jakkolwiek na europejską stopę postawić, oddał książę Kong naczelne dowództwo nad kor- pussem prowincyi Kiang - Su kapitanowi artylerji francuskiej Tardif de Moidrey, ze stopniem generała, porucznika zaś mary- narki Bonnefoy przyjął do służby swojej w stopniu pułko- wnika.

Emir Abdelkader przypłynął rządowym parostatkiem francuskim, którego mu użyczył cesarz Napoleon, do portu Dzidda w Arabii, z kąd udał się niezwłocznie do Mekki, gdzie kilka miesięcy zabawić zamysła.

Znany ze spraw meksykańskich bankier Jecker jest w Paryżu i pracuje nad broszurą, w której ma postępowanie swoje usprawiedliwić.

Jeden z dzienników tutejszych donosił, że cesarzowa z synem swoim ma zamiar udania się do Rzymu na święta Wielkanocne; zdaje się jednak, że podróż ta nastąpi dopiero w październiku, w ówczas bowiem cesarzowa chce zrobić po- dróż po morzu Środiemném, zwiedzić Aleksandryę, Jerozo- limę i zabawić przy tej sposobności ze trzy dni w Rzymie.

Paryż, 15 lutego. Cesarz Napoleon przyjmował wczoraj na wielkiej sali tronowej w Tuileryach deputacya ciała praw- dawczego, która mu doręczyła adres dopiero co przyjęty. Ce- zarz oboczony był zwyczajnym orszakami dygnitarzy i oficerów, między kt rymi znajdowali się także książę Napoleon i książę Murat. Po odczycaniu adresu przez księcia Morny, marszałka ciała prawodawczego, odpowiedział cesarz kilku słowami, dzie- kując za „owę zupełną zgodę, której ciało prawodawcze złożyło dowody, zgodę konieczniejszą, teraz niż kiedykolwiek, w czasie, w którym prawdę na wszystkich miejscach kuli ziemskiej stłu- mić usiłuje tyle namiętności przeciwnych.“ Cesarz dodał przy końcu, że „Francya powinna być spokojną i silną, aby była zawsze w stanie wywierania słusznego wpływu na korzyść spra- wiedliwości i postępu, których zwycięstwo aż nadto często prze- sada ostatecznych stronnictw na szwank wystawia.“ W osta- tnych tych wyrazach upatrywano jakieś dotknięcie sprawy pol- skiej, są jednak wyrażenia cesarskie tak ogólne, niejasne i nie- pewne, że tylko umysłna chęć coś szczególnie znaczącego widzieć w nich może.

Z Paryż, 13 lutego. Wczoraj między godziną 2gą a 3cią miała miejsce tłumna i poważna za Polską manifestacya. Jeden tylko dziennik Temps miał odwagę wspomnieć wieczorem o niej, w słowach które tu podaje:

„Dowiadujemy się o pewnych aresztowaniach w skutek demonstracji, jaką liczna część młodzieży szkolnej chciała zro- bić dla uczczenia Polski. Studenci w liczbie 1200 do 1500 na- leżący po większej części do szkoły normalnej, medycznej i szkoły prawa postanowili wychodząc z kursu p. Saint Marc Girardina udać się do hotelu ks. Czartoryskiego. Zdaje się że w drodze wydawano okrzyki: „Niech żyje Polska“, lecz w inny sposób porządek publiczny naruszonym nie został, mamy więc nadzieję, że aresztowani długo zatrzymanymi nie zostaną.“

Manifestacya w istocie daleko była tłumniejszą aniżeli to Temps wspomina, gdyż do studentów idących w szeregach, liczna z różnych klas przyłączyła się publiczność. Orszak idący z Róznier latin zatrzymał się w pochodzie na Place du Châtelet, gdzie miały miejsce krótkie ale gorące, energiczne przemowy, wśród ciągłych okrzyków: „Niech żyje Polska“. Wła- dza zdołała zatrzymać tłumy zbliżające się już do wyspy św. Ludwika, tymczasem urzędnicy policyjni udali się do hotelu Lambert z żądaniem, aby zamknięto bramy i deputacyi wejścia wzbroniono. Też samą ostrożność zalecono w domu Biblioteki polskiej na Quais d'Orléans, gdzie mieszka p. Andrzej Zamoy- ski. Rozejście wszelako nie musiało nastąpić bez pewnego oporu, skoro mówią o kilkudziesięciu aresztowanych.

Niezrażona takowym obrotem rzeczy młodzież ma zamiar podać petycyą za Polską do senatu. Myśl podobnej petycyi objawia się także, jak słyszę, i między tutejszymi ouvrierami, na których nie małe wrażenie sprawiają świeże wypadki w Pol- sce, a których poruszył także zamieszczony w wczorajszej Opi- nion nationale list robotników warszawskich przesyłających składkę na dotkniętych nędzą robotników francuskich.

Parę dni temu profesor historii kościelnej w Sorbonnie, ks. Perreyve, odezwał się w czasie kursu z gorącymi dla Polski sympatjami, a słyszę, że jego słowa wywołały w audytorjum entuzjazm, jakiego już od dawna mury Sorbonny świadkami nie były.

Dojdzie was naturalnie list ks. Czartoryskiego zamiesz- czony w Débat a ch, więc go nie posyłam, ale zwracam uwagę waszę na dzisiejszy artykuł rezonowany Siècla a podpisany przez p. Havin. Naczelny redaktor tego, przeważny dziś wpływ mającego dziennika, ostrzega Francją przed tworzącą się znów dla zduszenia Polski koalicją. Pochop do tego artykułu wziął naturalnie Siècle z krążącej od paru dni po dziennikach po- głoski, jakoby Prusy do interwencji w Polsce były zdecydowane. „Pamiętajmy“, są ostatnie słowa artykułu, „że i w końcu zeszłego wieku dopiero po zgniceniu Polski, koalicya północna przeciw nam po raz pierwszy się obróciła.“

Komu znana jest doniosłość Siècla i wpływ jaki ten dziennik na pewne klasy we Francyi wywiera, kto wie że wła- śnie o opinią klas tych najwięcej chodzić zwykło tutejszemu rządowi, ten zrozumie, że dzisiejszy artykuł Siècla ma swoje osobne i istotne znaczenie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 18 lutego. Na uspokojenie Nadwiślanina niech służy, że Pozór, o którym mowa w artykule wstępnym w urze 28 Dziennika, jest Pozór zagrzebski, a nie dawny organ zacnego księdza Stulca. Wprawdzie Pozór zagrzebski jest organem Słowian południowych, ale jeszcze nie całém dziennikarstwem południowych Słowian, o zachowa- niu się zaś innych dzienników południowych Słowian wiadomość nas nie doszła, kiedy w drukarni i w korekcie był artykuł. Sledzić jego możliwych asterok drukarskich post festum, zbywało nam dotąd na czasie a nawet na ochocie, którą postawiamy amatorom.

Jutro w lokalu sądu apelacyjnego na sali przeznaczony dla roków przysięgłych odbędzie się usne postępowanie przeciw oskazo- nym 58 gimnazystom i klerykom.

Szubin, 10 lutego. Piszą do Pos. Ztg., że w tych dniach w Gą- sawie aresztowano i dostawiono do Szubina osobę, która się być mie- niła Alfonsem Klimkiewiczem i oficerem w wojsku rosyjskiem. Ojciec jego miał na Litwie posiadać dobrą, w r. 1830 przyłączył się do po- wstania, być rozstrzelanym a dobrą jego skonfiskowano. On sam, Al- fons Klimkiewicz, za młodu żył w Prusiech, potem wstąpił do wojska rosyjskiego z braku utrzymania, ożenił się i mieszkał z żoną i troj- giem dzieci w Kownie, gdzie był porucznikiem. Interesując się z da- wniejszych czasów sprawami pruskimi, trzymał niemiecki dziennik polityczny, niedopuszczony przez cenzurę. Nieostróżny zostawił gdzieś część tej gazety, inny oficer ją znalazł i zadecydował. Uwiadomiony o tém przez jednego z przyjaciół, uszedł na pruskie terytorjum aby szukać przytułku u zięcia ks. Czartoryskiego, z którym jego ojciec nie- gdzie zostawał w ścisłych stosunkach. Długo unikał w ucieczce miejsc zamieszkałych, przebywając w lasach, aż pozbył się mundur. Legity- macyi nie posiada, ani też pieniędzy, i nie jest emisaryuszem. Miał na sobie wytartą czamarkę i spodnie latowe. Miał lat 42, mówił biegle po polsku i po niemiecku, a jak powiedział, również biegle po francusku i po angielsku. Prosił w końcu, aby go nie wydano Rosyanom, gdzie go czeka strzech lub deportacya na lat 15 do Syberyi. „Ponieważ nie więcej nie można było mu zarzucić (Da sonst nichts vorlag),“ dodaje korespondent do Pos. Ztg., „transportowano go na Łabiszyn do rosyj- skiej granicy.“

Z pod Wielichowa, 12 lutego. Korespondent z Wolsztyna donosi w dodatku do Pos. Ztg. pod d. 7 lutego rb. że w uroczystości, jaka się na pamięć 1813 r. w Kemblowie i po wielu miejscach monarchii pruskiej w d. 3 lutego odbyła, spokojna i czysto polska ludność mia- steczka Kemblowa, czynny brała udział, gromadząc się ochotnie pod czarno-białą choągiew na miejscu zgromadzenia pruskich patriotów wywieszoną, i dzieląc z nimi wesołą zabawę i biesiadę, jaka zwykle po- dobny obchodom towarzyszy. Otóż i ja wam opiszę to co zaszło. Prawda jest, że burmistrz w Kemblowie publicznie i prywatnie wzywał mieszczan do świętego obchodzenia 50letniej rocznicy wypadków w hi- storyi Prus tak ważnych, ale przewidując, że trudnoby głos jego wśród czysto polskiej ludności miasta, gdzie zaledwie jest 6 rodzin niemiec- kich, znalazł odgłos przez niego pożądaną, sprosił na owę uroczystość wszystkich Niemców ze sąsiednich dóbr widzimskich, będących własno- ścią księcia Fryderyka niderlandzkiego. Rozumie się, iż ci niemiecy mieszkający z swoimi rodzinami, poszli za głosem wezwania i podążyli gromadnie do Kemblowa na owę uroczystość, ale na tém koniec. Szczęro polskie miasteczko Kemblowo, którego mieszkańcy do dziś dnia przechowują język ojców i staropolskie tradycje i obyczaje w całości, nie czali się usposobieni do uczestniczenia w tym obchodzie, dla tego żadnej polskiej duszy na wspomnianym obchodzie nie było. Widać na- wet, że weseli biesiadnicy niemieccy nie pragneli mieć między sobą Po- laków, bo gdy trafunkiem do gościnca, gdzie było owo zebranie, za- szedł na piwo Jakób Witkowicz, wyrzucił go z tamtąd, tłumacząc mu, że na ten dzień dla siebie wynajęli gościniec. W jakim celu kores- pondent wolsztyński przekręca fakta w ten sposób, nad tém nie chcemy się rozwodzić. Biją one w oczy.

Jeden z dzienników paryskich podaje następujące ciekawe szczegóły o obrzędach, zachowywanych w Anglii przy małżeństwie członków rodziny królewskiej: „W Anglii zajmują się obrzędami, jakie mają towarzyszyć małżeństwu księcia Walii z księżniczką Aleksandra. Według dawnych przepisów powinna być wyprawiona uczta w West- minsterze, podczas której rycerski obrońca Dymok, rzuca rękawicę jako zakład wyzwania każdego, kto by ośmielił się zaprzeczać monarsze jego praw do korony. Książęta i hrabiowie będą podawać talerze i serwety; rodzina de Couray domaga się zachowania przywileju sta- wania przed monarchą z nakrytą głową; rodzina Bamsart domaga się utrzymania prawa udzielonego jej przodkom przez Henryka V, przedstawiania się na dworze z gotemi lytkami. Według dawnej za- chowywaney w Anglii etykiety, małżeństwa i pogrzeby na dworze kró- lewskim powinny się odbywać w nocy. Tak przy świetle pochodni po- łączył się węzeł małżeński Jerzy III z nieszczęśliwą księżniczką Karoliną Brunświcką. Podobnie w nocy odbył się obrzęd ślubny księ- żniczki Elżbiety z landgrafem hesko-homburskim. Ten przepis od pe- wnego czasu został zaniedbywany. Słońce przyświecało obrzędowi ślu- bnemu królowej Wiktorji i córki jej księżniczki Alicyi. Już od trzech ćwierci wieku Londyn nie widział ślubu księcia Walii. Od czasu istnie- nia monarchii w Anglii, tylko pięciu książąt brało ślub nosząc ten ty- tuł, służący następcy tronu. Według tradycyi, ślub jego powinien się odbyć w królewskiej kaplicy św. Jakóba, lecz na ten raz kaplica św. Jerzego w Windsorze otrzymała pierwszeństwo. Publiczność może nie będzie z tego zadowolniona, bo kaplica św. Jakóba leży tuż przy pa- łacu, kiedy tymczasem przestrzeń 20 mil angielskich dzieli Londyn od Windsoru. Koleje wielko zachodnia i południowo-zachodnia, w dniu wyznaczonym na ślub księcia Walii, przewiozą tysiące ciekawych, któ- rzy powrócą po większej części nie zupełnie zadowoleni, bo zwykli śmiertelnicy nie będą mogli nawet zdaleka przypatrzeć się temu obr- zędowi.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenie.

(504)

Tutajszys garnizon zostanie wzmocniony, dla czego kwatery mocniej, może podwójną ilością liczby normalnej obłożone będą.

Tych właścicieli, którzy swój inkwaterunek wynajęli, wzywamy aby dołożyli natychmiast starania o pomieszczenie powiększonego inkwa- terunku, ponieważ wynajęte kwatery już w

zupełności są obsadzone.

Poznań, dnia 17 lutego 1863.

Magistrat.

Kończąc tu w Poznaniu mój kurs tańca, mam zamiar udania się na wieś. Osoby zy-

czące bym ich domu udzielał lekcye, raczą się zgłosić pod adresem, Grobla Nr. 4. p. 3.

Kornel Szczepański,

(499) były tancerz Teatrów Warszawskich.

Liczba książek kwitowych kasy oszczędności, które w końcu roku 1862 kursowały, wynosiła w ogóle 4914 na..... 332,964 tal. 13 sgr. 9 fen.

Z tych posiadali:

1. Cechy, zakłady, kościoły, szkoły	1462	książek na.....	99,451	12	"	1	"
2. dzieci.....	893	"	42,743	"	"	"	"
3. wdowy.....	241	"	20,515	"	"	"	"
4. służebni:							
a) płci męskiej.....	383	"	32,394	tal. — sgr. — fen.			
b) płci żeńskiej.....	832	"	63,946	"	"	"	"
			96,340	"	"	"	"
5. procederujący:							
a) handlerze.....	279	"	22,363	tal. 9 sgr. 4 fen.			
b) rzemieślnicy.....	402	"	18,365	" 11 " — "			
			40,728	" 20 " 4 "			
6. wojskowi.....	273	"	17,685	" 9 " 4 "			
8. urzędnicy.....	133	"	11,115	" — " — "			
9. osoby nieznanego stanu.....	16	"	4,386	" 2 " — "			
			332,964	tal. 13 sgr. 9 fen.			

jak wyżej 4914 książek na..... 332,964 tal. 13 sgr. 9 fen.
Poznań, dnia 1 lutego 1863. Magistrat.

Księgarnia K. Rejzera poleca: **Dziennik dochodu i rozchodu** dla kas kościelnych, podług szematu konsystorza arcybiskupiego. Tercyaly. **Karta Królestwa Polskiego** z ościennymi państwami dokładna 10 sgr. (500)

Księgarnia M. Jagielskiego w Poznaniu, przy ulicy Wrocławskiej No. 30 ma zapasy:

Map Polski,
wraz z Prusami Zachod., W. Ks. Poznańsk. i Galicyą

Sztatu generalnego, 66 ark. — 22 tal.
W 4 arkusz., z oznaczeniem każdej wsi, folwarku, drogi itd. 3 tal., oprawn. na płót. 5 tal. — W 2 arkuszach z podziałami histor., 20 sgr. — W 1 arkuszu po 20 sgr. i 10 sgr. [487]

Li tylko
w księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej No. 30 są do nabycia:

Książki Wincenty
przez
Dra Kraińskiego.
Prozą wiązana. Cena 2 tal. 15 sgr.
Lionka Natalia i Dobrogost
przez
Dra Kraińskiego.
(498) Cena 15 sgr.

Szanownej publiczności posiadającej konie donoszę uniżenie, iż skutkiem mnożących się codziennie zleceń co do leczenia choroby kostnej koni, jako to: **szpatu, kółka kościanego** (Schaale), **guzu przegubowego** (Hasenhacke), **narostu kostnego** (Ueberheim), **stłuczenia ścięgu** (Seknenklapp) itd. itd. nie mogę wszędzie być, gdzie mnie zapożyczają, upraszam więc panów interesentów uprzejmie, aby mi o stanie odnośnej choroby piśmiennie donieśli, gdyż i tą drogą przepisy moje uskutecznić można, koszta zaś kuracji są mniejsze.

Fr. Ernst,
[476] probowany weterynarz w Hali n./S.
Woldenberg, 5 grudnia 1862 r.
Z wielką przyjemnością donoszę Panu, iż maścią Jego wykonywałem kurację w całym znaczeniu tego wyrazu cudowne, bo nie tylko szpat, ale i zupełnie zastarzałe, kilkakrotnie palone stłuczenie kółka kościanego uleczyła. Postanowiłem więc zaniechać żelaza i użyć wszędzie, gdzie dotąd wypalałem, środka Pańskiego. O łaskawe nadesłanie tużina rzeczonych plasterów, za które zechciej Pan wziąć zaliczkę pocztową, uprasza kolega Jego Borsdorff, kwal. weterynarz.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.				Polsk. obligi skarb.				Berl. Tow. hand.				Lit. D.				Głog.-Żeg.			
dnia 17 lutego.				— Cert. A. 300 zł.				— Gdański bank. pryw.				— Lit. E.				— Brzeg-Niskie.			
Papieru pruskie.				— B. 200 zł.				— Dysk. Udział kom.				— Lit. F.				— Doln.-Szl.-March.			
Pożycz. dobrow.				— Lit. a. n. w R.S.				— Gota. bank. pryw.				— Starogr.-Pozn.				— z pr. pierw.			
— rząd. 1859.				— Ob. czt. 500 zł.				— Hanow. dito.				— II. Em.				— Górn.-Szl. Lit. A. i C.			
— 50, 52 konw.				Pieniądze.				— Królew. dito.				— KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.				— Lit. B.			
— 54, 55, 57, 59				Frydrychsdory.				— Lipsk. Stow. kred.				— dnia 17 lutego.				— obl. z pr. pierw.			
— 1856.				— Lujdory.				— Magd. bank. pryw.				Papieru i pieniądze.				— Lit. D.			
— prem. 1855.				— Złota. funt. cel.				— Pomor. bank. rycer.				— Dukaty.				— Lit. E.			
Oblig. dług. skarb.				— Srebra. dito.				— Pozn. bank. prow.				— Frydrychsdory.				— Lit. F.			
— Marchii.				— Niem. bank.				— Berl. udz. bank.				— Polskie bil. bank.				— Obl. prow.			
Listy zast. March.				— Austr. bank.				— Szląsk. Stow. bank.				— Aust. banknoty.				— Nowa Waluta Austr.			
— Prus. Wach.				— Polakie bil. bank.				— Akcyje przemysłowe.				— Nowa Waluta Austr.				— Wrocław. obl. miejskie			
— Pomor.				— Disk. bank. od wekali				— Berl. fab. kol. żel.				— Poznań. list. zastaw.				— nowe.			
— W. Ks. Pozn.				Akcyje kolei żelaznych.				— Minierwy Szląskiej				— nowe.				— Lit. B.			
— (nowe)				Berlin-Anhalt.				— Concordia.				— Lit. C.				— Lit. C.			
— (nowe)				Berlin-Hamb.				— Magd. assek. ogn.				— II. Em.				— Lit. D.			
— Szląskie.				Berl.-Poczd.-Magd.				— Obligacje z prawem pierwszeństwa.				— Berl.-Hamb.				— Lit. E.			
— gwar. B.				Berl. Szczecin.				— Berl.-Anhalt.				— Berl.-Hamb.				— Lit. F.			
— Prus. Zach.				— Wrocł.-Freib.				— Berl.-Hamb.				— II. Em.				— Lit. G.			
— rent. March.				— najnow.				— Berl.-Poczd.-Mag. A.				— Berl.-Szczecin.				— Lit. H.			
— Pomor.				— pierwot.				— Litt. C.				— II. Em.				— Lit. I.			
— W. Ks. Pozn.				— 5.				— Litt. D.				— Koźło-Bogumin.				— III. Em.			
— Pr. Wach. i Zach.				— 93.				— Berl.-Poczd.-Mag. A.				— Dolno-Szl.-March.				— IV. ser.			
— Nadreńskie.				— 99 1/2.				— Litt. E.				— konwen.				— III. ser.			
— Saskie.				— 100.				— Berl.-Szczecin.				— 99 1/2.				— Póln.-Fryd.-Wilh.			
— Szląskie.				— 100 1/2.				— Wrocł.-Freib.				— 99 1/2.				— Górn.-Szl. Lit. A.			
Papieru zagraniczne.				— 100.				— Póln.-Fryd.-Wilh.				— 100.				— Litt. B.			
— Austr. metall.				— 100.				— Górn.-Szl. A. i C.				— 100.				— Opol.-Tarnow.			
— pożycz. narod.				— 100.				— Litt. B.				— 100.				— Starogr.-Pozn.			
— Oblig. 250 fl.				— 100.				— Opol.-Tarnow.				— 100.				— 100.			
— Rosy. 5 pożycz. Stiegl.				— 100.				— Starogr.-Pozn.				— 100.				— 100.			
— 6.				— 100.				— Akcyje bank. i kredyt.				— 100.				— 100.			
— Rosy. pożycz. angiel.				— 100.				— Berl. Stow. kas.				— 100.				— 100.			

Zakład swój fotograficzny mam zamiar sprzedać ze wszystkimi jego przyborami.

Krause,
Hôtel du Nord.

Dla farbiarni, drukarni i pralni **W. Spindlera** w Berlinie przyjmuje zamówienia
(480) **Izydor Busch.**

Obwarzanki Warszawskie
co dzień świeże dostać można przez cały post na **Dominikańskiej ulicy** Nr. 2. sztuka grosz polski.
(489)

Swieże tłuste hamb. bydlinki

odbiorą dzisiaj wieczorem pociągami pospieszonym
W. F. Meyer i Sp.
(503) plac Wilhelmowski 2.

Prawdziwą Mannę
poleca (506) **Maurycy Briske.**

Dominium Piątkowo pod Poznaniem ma **tuczne krowy** do sprzedania. (505)

W niedzielę, dnia 22 t. m. przywiozę pociągami poobiednim transport świeżo dojnych krow z cielętami z legu noteckiego na sprzedaż i stanę w hotelu Keilera „zum englischen Hof.“
(501) **Klakow** handl. bydłem.

PRZYBYLI DO POZNANIA.
Dnia 18 lutego.

BAZAR. Wł. dóbr Radoński z Rudnicza, Stabrowski z Dłoni, hr. Mielżyński z Kotowa, Świnarski z Kruszcowa, hr. Skarbek z Królestwa Polskiego, Basziński z Turska, Bielawski z Pleszewa, Mycielski z Gorzowa, agent Sandberg z Wrocławia.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Raszewski z Szczepowic i Popowski z Lutomek, kupcy Burghardt z Lipska i Hoffman z Berlina.
HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Hepkowski z Opatówka i leśn. Skoraczewski z Rydzyny.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Müller z Magdeburga, Russ, Brenner, Tobenheim, Kempin i Ehrhardt z Berlina, Weadigen z Minden, Bremenkamp z Wackreuth, Meyer z Lubeki, Caro z Wiesbaden, Kamp z Lipska, Handt z Paryża i Michels z Kolonii, wł. dóbr Westarp z Ludomia, podr. Kempin z Berlina.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Potworowski z Goli i pani List z familią z Jülich, król. urzęd. Böttcher z Zarrentina, radz. obr. p. z Jacoby z Berlina, kapital. Hilgendorf z Anspach, kupiec Röckling z Biesenthal, kapital. Geldermann z Wormditt i hr. Schlieben z Królewca.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Wł. dóbr Scholz z Dalabuzek, Iffland z Chlebowa i Jacobi z Trzcianki, kupcy Hesse z Drezna, Holzweichig z Lipska, Tykociner z Kalisza.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Rożnowski z Arcugowa, Prądzynski z Biskupiec, kupiec Goterheim z Arnswalde.

Wiedomości handlowe.
Stowaryszanie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 18 lutego.

Żyto: bez obrotu, na luty 40 1/2, luty-marz. marz.-kw. na odstawę wiosenną i kw.-maj 40, maj-czerw. 40 1/2, tal. pl. Okowita: słaby obrot, wyp. 9000 kw., na luty i marz. 13 1/2, kw. 13 1/2, maj 13 1/2, czerw. 14 1/2, lip. 14 1/2, tal. pl.
Berlin, 17 lutego.

Pszonica: w miejscu 25 szefli 60—73 tal. plac,

wedle jakości. Żyto: w miejscu 1200 funtów 48—47 1/2, wyp. 3000 cent., na luty 46—45 1/2, na odstawę wiosenną 45 1/2, kw.-maj 45 1/2, czerw. 45 1/2, lip.-sierp. 45 1/2, tal. pl. Jęczmień: 25—24, wielki 33—39 tal. Owies: 1200 f. w miejscu 22—21, na luty 22 1/2, kw.-maj 22 1/2, pl. maj-czerw. 22 1/2, czerw.-lip. 23 1/2, tal. pl. Olej rzepiowy: 15—14, bez beczki w miejscu 15 1/2, na luty 15 1/2, pl. kw.-marz. 15 1/2, kw.-maj 15 1/2, czerw. 15 1/2, wrześ.-paźdz. 14 1/2, tal. pl. Okowita: 8000% tral. beczki w miejscu 14—13, wyp. 20,000 kw., na luty i luty-marz. 14 1/2, marz.-kw. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, czerw.-lip. 15 1/2, lip.-sierp. 15 1/2, sierp.-wrz. 15 1/2, wrześ.-paźdz. 15 1/2, tal. pl.

Wrocław, 17 lutego.
Na targu: piękna śred. posied. sgr. sgr. sgr.
Pszonica biała 76—80 74 68—72
Żyto 75—76 73 67—70
Jęczmień 52—53 51 49—50
Owies 42—43 40 37—38
Groch 27—28 26 22—24
Rzecz. 50—52 47 42—45

Rzecz. 282—268—244 sgr. za 150 funt. brutto.
Na giełdzie. Żyto: 2000 funt. na luty i luty-marz. 42 1/2, kw.-maj 43, maj-czerw. 43 1/2, tal. pl. Owies: na luty 21, kw.-maj 21 1/2, tal. pl. Jęczmień: w miejscu 15 1/2, kw